

INKA

Danuta Siedzikówna „Inka”

to książka Dominika Kucińskiego należąca do serii prezentującej biografie najwybitniejszych żołnierzy antykomunistycznego podziemia. Bohaterka tej pozycji została zamordowana przez komunistów i skazana przez nich na zapomnienie. Nie było grobu, tworzono kłamliwe opowieści o niej, nazywając krwawą Inką. Dopiero niedawno prof. Szwagrzyk odnalazł Jej szczątki i odbył się uroczysty pochówek. Wreszcie Polska oddała należny hołd bohaterskiej dziewczynie. To o niej właśnie pisze Kuciński.

Rodzice Danuty Siedzikówny pochodzili z rodzin drobnoszlacheckich z Podlasia. Jej ojciec, Wacław, w okresie zaborów był represjonowany za działalność patriotyczną. W wieku 19 lat na rok przed wybuchem I wojny światowej trafił na Sybir. Cudem wrócił w 1926 roku. Był leśniczym w Olchówce, skąd wraz z żoną Eugenią Tymińską, spokrewnioną z rodziną Piotra Orzeszki, męża pisarki Elizy Orzeszkowej przeniósł się do Guszczewina - maleńkiej wioski koło Narewki, gdzie urodziła się 3 września 1928 roku Danusia Siedzikówna. Tam też przyszły na świat jej siostry - Wiesia i Irenka. „Od wczesnych lat Danusia z ochotą dokazywała w całej okolicy, energia ją wręcz rozpieierała. Z zamiłowaniem i bez cienia lęku śmigała między gałęziami drzew, w których czuła się jak ryba w wodzie, wzbudzając zachwyt rówieśników, ale i zapewne ból głowy matki”. Latem hasała po okolicznych lasach, budowała szałas, zaglądała do sąsiadów, kapała się w rzece. Zimą brała udział w kuligach organizowanych przez jej ojca... Mknęły wówczas sanie po terenach Puszczy Białowieskiej... Dziecinne harce, pomysłowość przy wymyślaniu coraz to nowych sposobów spędzania wolnego czasu oraz niesamowita energia Danusi sprawiły, że rodzina nazywała ją Hajduczkim (Basia z „Pana Wołodyjowskiego”). Rodzice oraz dziadkowie przywiązywali wielką wagę do tradycji, patriotyzmu i wiary religijnej. W domu państwa Siedzików trwał kult powstania oraz powstańców styczniowych. Stałym elementem dnia była również wspólna rodzinna modlitwa oraz niedzielna Msza Św. w narewskim kościele. Widać, że to normy i wartości, które powinny stać u podstaw wychowania, ukształtowały tę dziewczynę. To doskonały przykład wpływu rodziny na postawę dziecka. Naukę szkolną Danusia rozpoczęła w 1935 roku w Narewce. Odległość od leśniczówki do szkoły była dość duża, więc niejednokrotnie wraz z siostrami pokonywała ją konno. Szczęśliwe i niemal beztrudne dzieciństwo zakończyło się w 1939 roku, gdy Ziemia Polska została rozdarta między dwóch okupantów. Podlasie początkowo znalazło się w radzieckiej strefie wpływów, w 1941 roku wkroczyli na te tereny Niemcy, a w 1944 roku ponownie zjawili się sowieci. Rydz Śmigły wypowiedział słowa, charakteryzujące nowych okupantów: „Niemcy unicestwiają nas fizycznie, Sowietom to nie wystarcza, oni chcą unicestwić polskie dusze”. W oficjalnej propagandzie nazywano tę okupację wyzwoleniem, podczas gdy była to zwyczajna agresja. Pacyfikacje, gwałty, tortury, mordy i grabieże nazwano „bratnią pomocą”. Wielu Polaków uwierzyło tej fałszywej, sączonej przez całe lata propagandzie. Tym ludziom odebrano dusze.

W lutym 1940 roku po zajęciu terenów wschodniej Polski przez Rosjan ojciec Danuty Siedzikówny został ponownie zesłany przez NKWD na wschód, pod Krasnojarsk. Łagry opuścił po roku dzięki umowie Sikorski - Stalin, zaciągając się do wojska generała Andersa. Na skutek ciężkich przeżyć oraz z powodu słabego zdrowia nadwątlonego dwukrotnym zesłaniem zmarł w Iranie, wkrótce po opuszczeniu przez armię Andersa Rosji. Wkrótce Siedzikówny zostały zupełnymi sierotami, gdyż matkę Danusi, aktywną uczestniczkę Armii Krajowej na Podlasiu zamordowali drudzy okupanci. Za udział w konspiracji została aresztowana przez Niemców w listopadzie 1942 roku i po ciężkim śledztwie i torturach zamordowana we wrześniu 1943 roku w lesie pod Białymstokiem. Piętnastoletnia Danusia po raz ostatni widziała skatowaną matkę w szpitalu więziennym w Białymstoku. Grobu matki nigdy nie odnalazła. Z przekazywanych przez Eugenię Siedzik z więzienia grypsów wynikało, iż udało się jej zidentyfikować osoby, które spowodowały jej aresztowanie. Należały one do kolaborującego z Niemcami Komitetu Białoruskiego z Narewki. W

jednym z ostatnich grypsów przesłanych córkom z więzienia matka Danusi napisała: „Dziewczynki, zemstę zostawcie Bogu. Po śmierci rodziców wychowaniem Inki, Ireny i Wiesi zajmowała się babcia. Śladem rodziców Danusia zaangażowała się w działalność konspiracyjną, początkowo walczyła w Armii Krajowej przeciwko Niemcom, następnie przeciwko Sowiecom i miejscowym kolaborantom budujących w Polsce podstawy nowego totalitarnego systemu. Do konspiracji wstąpiła także Jej starsza siostra Wiesława. Jako 15-letnia dziewczyna Danka, wraz ze swoją siostrą Wiesławą, złożyła przysięgę w AK. Odbyła szkolenie sanitarne. Po przejściu frontu podjęła pracę kancelistki w nadleśnictwie Hajnówka. Aresztowana za współpracę z antykomunistycznym podziemiem, uwolniona z konwoju UB przez patrol wileński AK, została sanitariuszką w oddziałach partyzanckich. Jako „Inka” od wiosny 1946 roku służyła w szwadronie 5 Wileńskiej Brygady AK mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” jako łączniczka i sanitariuszka. W lipcu 1946 roku pojechała do Gdańska po zaopatrzenie medyczne dla oddziału i wówczas została aresztowana 20 VII 1946 roku i umieszczona w pawilonie V więzienia w Gdańsku jako więzień specjalny. Ubecy strasznymi torturami chcieli wydobyć z niej zeznania. Nikogo nie wydała. Po ciężkim śledztwie 3 VIII 1946 roku została skazana na śmierć przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku. Wyrok śmierci na młodą sanitariuszkę był komunistyczną zbrodnią sądową. „Inka” nie uległa namowom obrońcy z urzędu i nie podpisała się pod pismem do Bieruta o ułaskawienie. Pismo podpisał obrońca. Prezydent z sowieckiego nadania nie skorzystał z prawa łaski. W przesłanym grypsie z więzienia „Inka” napisała: „Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba”. Została rozstrzelana 28 VIII 1946 roku o 6.15 strzałem w głowę przez dowódcę plutonu egzekucyjnego, ponieważ młodzi żołnierze z plutonu nie chcieli tego zrobić. Przed śmiercią „Inka” krzyknęła: „Niech żyje Polska”.

11 listopada 2006 r. Danuta Siedzikówna została pośmiertnie odznaczona przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Prawda o tym haniebnym, skrzętnie ukrywanym przez komunistycznych oprawców mordzie na młodej sanitariuszce 5 Brygady Wileńskiej Armii Krajowej wstrząsnęła opinią publiczną.

Życiowa niezłomność i bohaterska postawa w trakcie ciężkiego śledztwa w katowniach UB sprawiły, że postać „Inki” jest dziś symbolem dla wielu pokoleń Polaków. Zainteresowanie postacią Danuty Siedzikówny w ostatnich latach narasta, bowiem była postacią szlachetną i symboliczną. Pozostała „do końca” wierna Ojczyźnie, honorowi i przysiędze, nie załamała się w śledztwie, zachowała się po prostu jak trzeba. Niezłomna postawa i heroizm dają Jej wieczne miejsce w Panteonie Narodowych Bohaterów.

Na pewno historia życia tej bohaterskiej dziewczyny poruszy każdego czytelnika. Mamy tu do czynienia z rzadko spotykanym w realnym życiu przypadkiem zetknięcia absolutnego dobra, które uosabiała w sobie Danusia z absolutnym, wręcz klinicznym złem, reprezentowanym przez wszystkich komunistycznych oprawców, ubeków i komunistów, którzy pośrednio lub bezpośrednio przyczynili się do Jej śmierci. W tym starciu dwóch systemów wartości, absolutne dobro ostatecznie zwyciężyło, prawda wyszła na jaw, a ci którzy chcieli ją ukryć, ostatecznie przegrali.